

Waldemar Kuczyński.

Od czego zależy trwanie Koalicji.

Trzonem obecnego układu władzy jest Prawo i Sprawiedliwość i jego los związany jest z siłą wyborczą PiS. Jeżeli będzie ona rosła, wówczas partia i obecny układ będą się umacniać, jeżeli będzie słabła zacznie narastać kryzys i dezintegracja w partii i koalicji. Partia Kaczyńskich i oni sami poddawani są ostrej krytyce w mediach. Oczywiście mają i zwolenników, ale dominuje krytyka. Nawet ze strony komentatorów, którzy niesprawiedliwą, przesadną krytyką minionego 16-lecia, także rządów SLD, pomogli Kaczyńskim zdobyć władzę. Mimo tego utrzymują się bardzo dobre notowania PiS. Krytyka tej partii jest nieskuteczna, bo zarzuty, które w niej padają, ważne dla Polski przeciwnej partii Kaczyńskich, są niezrozumiałe, lekceważone, lub wręcz uważane za zalety przez Polskę, która ich popiera. Krytyka przekonuje już przekonanych do niej.

Rysa w elektoracie PiS

Prawo i Sprawiedliwość, choć istnieje krótko, to dzięki talentom Jarosława Kaczyńskiego zdołała się dobrze zakorzenić w części polskiego elektoratu. Jej zwolennikiem jest wyborca przekonany, że od 17 lat w Polsce źle się dzieje, że Polska jest rozkradana, że Polacy są wyzyskiwani, szczególnie przez obcych, że państwo toczy korupcja i ukryte klikie, że sprawiedliwości nie ma, albo jest stronnicza, że świat z jakiegoś powodu szczególnie nastaje na nasz kraj, że potrzebny jest porządek i silna władza, że musimy tym z zagranicy pokazać, co to

my. Jest to też wyborca, który uważa, że sam na transformacji, kojarzonej z III RP, stracił, albo nie zyskał tyle na ile zasługuje, a IV RP da mu więcej. Kaczyńscy, a szczególnie Jarosław, są skrojeni na obraz i podobieństwo tego elektoratu, dlatego mogą być dla niego wiarygodni, bo mówiąc to co myślą, mówią jednocześnie to co chciałaby usłyszeć ta część Polski.

W tym elektoracie jest jednak rysa. Dla jednej części ważniejsza jest owa mitologia kraju nieszczęśliwego, tropionego z zewnątrz i fatalnie rządzonego, niż poczucie własnej krzywdy doznanej od III RP, dla drugiej to poczucie wyraźnie góruje, a reszta jest mniej ważna. Ten pierwszy, to elektorat wierny, ten drugi to elektorat koniunkturalny, który przefrunął od SLD i Samoobrony do PiS, odnalazłszy w jego retoryce bardziej wiarygodną szansę na złagodzenie własnej krzywdy doznanej od transformacji. To ten elektorat, który Kaczyńscy, jak napisał Mieczysław Rakowski, ukradli Sojuszowi Lewicy Demokratycznej wraz z socjalizmem.

Ze względu na tę rysę, "płyta wyborcza" na której spoczywa PiS, dziś wyglądająca na monolit, jest brzemienne w możliwe "trzęsienie sondażowe i wyborcze". Ono nie musi wystąpić, ale może wystąpić; przed upływem kadencji, w czasie wyborów, albo i później. Wierny elektorat PiS zapewne nie zawiedzie się na partii, ani na Kaczyńskich, bo będą oni - siłą żywionych przez siebie przekonań, i niestety także obsesji - dążyli do tego, by ów faktyczny, a może mityczny układ korupcyjny niszczyć, władzę państwa nad majątkiem narodowym wzmacniać, obcych kontrolować, a zagranicy, w tym Unii Europejskiej pokazać, jak się mają do

Polski odnosić, a jak im nie wolno. Robiąc z zapalem to co bardzo chcą, będą jednocześnie robili to czego oczekuje od nich ten wierny elektorat. Natomiast z wyborcą koniunkturalnym może być różnie.

Możliwa ucieczka wyborcy

PiS i obecna koalicja objąwszy władzę teraz, ma chyba jeszcze większe szczęście od SLD, który w roku 1993 zastał początek świetnej koniunktury gospodarczej. Była ona skutkiem wielu przyczyn, także bolesnych początków dobrze pomyślanej transformacji, a najmniej zasługą Sojuszu. Postkomuniści koniunkturę jeszcze sztucznie podgrzali, co spowodowało konieczność jej chłodzenia kilka lat później. Cenę tego zapłacił głównie rząd Jerzego Buzka. Obecna koalicja także zaczyna rządy na początku prawdopodobnie tak samo świetnej koniunktury, która może potrwać, stymulowana dodatkowo napływem dużych funduszy z Unii Europejskiej. Jest więc i będzie możliwość robienia prezentów elektoratowi, dyskontowania poprawy położenia ludności na swoją korzyść. To się już dzieje i będzie się działo, po to właśnie, żeby ów koniunkturalny elektorat PiS i Samoobrony nie zerwał się do lotu, ku jakiejś innej partii. Zresztą na razie nie bardzo gdzie miałby pofrunąć. PO nie ma serca po wrażliwej dla ludu stronie, w każdym razie tak się ją odbiera, a centrolewica jest nadal rozsypana i programowo mizerna. Ale to nie oznacza, że PiS i koalicja są całkiem bezpieczni. Nawet w najlepszej sytuacji istnieje granica dla ekonomicznych prezentów. Ich skutki mogą zacząć się obracać przeciwko "darczyńcom", za sprawą tak zwanych rynków finansowych. Operatorzy i

komentatorzy na tych rynkach uważnie obserwują sytuację gospodarczą i jeśli zauważą, że polityka gospodarcza staje się nierozsądna wycofują kapitał z kraju, co może prowadzić nawet do nagłego, ostrego kryzysu. Po drugie szczodra polityka pro-socjalna demoralizuje, to znaczy w opinii korzystających z niej, staje się szybko nie dość szczodra i wywołuje żądania polityki jeszcze bardziej szczodrej. Podnosi poziom aspiracji konsumpcyjnych. Erupcja niezadowolenia społecznego i jego wyraz w sondażach, a nawet w protestach, może wystąpić także przy poprawiającej się koniunkturze, co więcej jest to czasami bardziej prawdopodobne, niż wtedy kiedy sytuacja się pogarsza. Jak długo jednak wyborca koniunkturalny będzie zaspokajany i usatysfakcjonowany, tak długo PiS i koalicja będą miały pełną możliwość realizowania zamierzeń, także tych obsesyjnych. I to bez względu na ostrość debaty publicznej i krytyki poczynań Kaczyńskich, oraz bez względu na to, jak złe będą skutki ich rządzenia dla kraju, byle nie dotyczyły tego, co za ważne i dobre uważali będą ci pro-socjalni, koniunkturalni wyborcy.

PiS i Kaczyńscy są właściwie ich zakładnikami. Będą mogli robić swoją Czwartą Rzeczpospolitą, jak długo będą gotowi i będą mogli płacić socjalny okup. To tworzy układ okoliczności, który uniemożliwi PiS-owi i koalicji przeprowadzanie jakichkolwiek zmian w gospodarce, mogących poprawiać jej siłę konkurencyjną i przyspieszać wzrost, jeśli tylko będą miały antysocjalne ostrze. Tym bardziej, że Samoobrona, druga partia opozycji ma, jak wspomniałem wyżej, podobny; socjalny i koniunkturalny elektorat. Andrzej Lepper dobrze o tym wie, i wie, że szansa na poprawę wyborczej pozycji zależy głównie od tego, czy zdoła odebrać PiS -owi tego socjalnego wyborcę. PiS i Samoobrona to rywale o ten sam

elektorat, w chwilowym sojuszu. Lepper zrobi wszystko, wykorzysta każdą okazję, by udowodnić, że to On i jego partia są prawdziwymi obrońcami cierpiącego ludu, a PiS łże-obroncą. Droga do IV Rzeczypospolitej będzie więc otwarta, jak długo droga do dokończenia reform rynkowych i usunięcia kluczowego, najgroźniejszego, słabego punktu naszej gospodarki, radykalnego zmniejszenie deficytu finansów publicznych będzie zamknięta. Albo Czwarta RP, albo sprawniejsza gospodarczo Polska, w tym układzie nie ma trzeciej drogi.

Możliwa degradacja kraju.

Można właściwie powiedzieć, że Kazimierz Marcinkiewicz zapłacił stanowiskiem za to, że próbował wejść na kurs prowadzący ku większej gospodarczej sprawności raczej niż ku Czwartej RP. Robiąc to stwarzał sytuację, która mogła zagrozić kryzysem koalicji i fiaskiem owej Czwartej. Objęcie funkcji premiera przez Jarosława Kaczyńskiego oznacza oczywiście, że twardym priorytetem będzie to co On rozumie pod konstrukcją owej nowej Rzeczypospolitej, a wszystko co by temu stawało na przeszkodzie będzie zepchnięte na daleki plan, realizowane szczątkowo, lub zaniechane. Nie oznacza to, że rząd Kaczyńskiego będzie postępował od strony ekonomicznej skrajnie nieodpowiedzialnie. Nowy premier nie jest ekonomistą, ale nie jest analfabetą ekonomicznym i rozumie związek między gospodarczym zaufaniem do Polski i polskiego pieniądza, a stabilnością polityczną jego koalicji i rządu. Nie, nie będzie populistycznych szaleństw. Samoobrona może się pożegnać, że swoim minimum socjalnym dla każdego. Nie będzie jednak zdecydowania, aby mechanizm polskiej gospodarki

rynkowej uwolnić od różnych obciążeń i zobowiązań, które sprawiają, że nie możemy wyjść z chronicznego i groźnego dla perspektywy gospodarczej deficytu finansów publicznych. Nie będzie zdecydowania aby ów mechanizm tak wyregulować, by Polska stała się miejscem wyjątkowo dobrym dla robienia interesów i wyjątkowo dobrym dla pracowania. Takie wyregulowanie bowiem wymaga solidnej dozy polityki liberalnej, skompromitowanej przez PiS i jego obecnych sojuszników. Polityki, która zderza się ostro z warunkami umożliwiającymi budowę Czwartej RP. Nie będzie zdecydowania, żeby ogromne środki unijne napływające do kraju wykorzystać najlepiej dla rozwoju, bo będą one służyły także do płacenia socjalnego okupu za wierność koniunkturalnego wyborcy, bez którego poparcia obecne rządy rozsypią się w proch i pył. Takie powolne i przez to mało widoczne tracenie szans, taka powolna deprecjacja kraju może trwać nawet długo, przy utrzymywaniu się zaufania do władzy dużej części wyborców. Tak było z peronistowską Argentyną. Ale przyjdzie kres układowi, który to spowodował i wraz z nim rozsypie się też, lub całkowicie przeobrazą to co kojarzone będzie z Czwartą Rzeczpospolitą. Jest to bowiem, ciągle nie do końca jasna, koncepcja mutacji obecnego ustroju, którą próbuje się wprowadzać w bardzo ostrym konflikcie z większością sił politycznych, z zaprzeczeniem zasadzie konsensusu, która stabilizuje zmiany ustrojowe. Tak tworzona Czwarta Rzeczpospolita okaże się "odkształceniem sprężystym", utrzymywanym tylko siłą PiS-owskiej władzy, niczym więcej.

("Rzeczpospolita 21.07.06)

